

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80Cena pojedynczego numeru:
kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
(w N-rach gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotnie—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frencler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Krzemieniowski J.
„ Dąbrowie „ Srokowski Kazim.
„ Sosnowca „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ Laguna Franciszek.
„ Rawie „ Różycki Stanisław.
„ Radomsku „ Dziemienowicz.
„ Myśliński Feliks.

Antoni Legiewski

PRZEWODNIK POLSKI

GUIDE INTERPRÈTE POLONAIS

Udzielanie wskazówek przy załatwianiu wszelkich interesów. Asystencja przy zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS

46, rue de Bondy.

(12—3)

Dodatek dzisiejszy powieściowy

jest dalszym ciągiem dodatku z N-ru 49 (Numer 50, Gwiazdkowy, nie zawiera powieści i wychodzi łącznie z N-rem niniejszym, 51, późniejszy się, skutkiem niezależnych od Redakcyi przyczyn).

Wydawnictwa Gwiazdkowe.

Dzień wili jest dniem, w którym każde prawie dziecko zamożniejszych rodziców upominek jakiś dostaje. W sferach inteligencji podarkiem tym jest najczęściej książka, a trafny pod tym względem wybór, ważną jest w wychowaniu rzeczą. Wobec tego miło nam podzielić się z czytelnikami treścią garstki wydawnictw gwiazdkowych, nadesłanych w roku bieżącym do naszej Redakcyi.

Najważniejszą w tym kierunku pracą jest książeczka dla młodzieży, wydana nakładem Redakcyi „prac matematycznych i fizycznych”: „Fizyka bez przyrządów” Stanisława Kromsztyka. Podać dziecku do ręki książeczkę powyższą, zająć się wraz z niem, wykonaniem prostych a zajmujących doświadczeń w niej opisanych, jest to rzetelnie mu się przysłużyć, nagiąć myśl jego do badania przyrody, zająć umysł i nauczyć, że nie bezmyślna rozrywka jest jedyną zabawą. Dla dzieci od lat 12, uważamy książeczkę pana Kromsztyka za dar najwłaściwszy i najużyteczniejszy; zwłaszcza też, gdy większość młodzieży kształcona w kierunku filologicznym, patrzy wprawdzie na cuda przyrody, ale po większej części ich nie widzi. Mówimy to z własnego doświadczenia; władze umysłowe dziecka, nie kierowane odpowiednio, zanikają w danym kierunku, należy je koniecznie w domu do zaniebanej w szkole pracy pobudzać.

Oprócz powyższej, mamy przed sobą 9 książek, wydanych nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. W tej liczbie, drugą nowością jest dzieło „Z dziejów odkrycia Ameryki” C. Falkenhorsta, w pięknym przekładzie prof. Jurkiewicza. Książkę tę szczerze polecamy dla młodzieży starszej, o rozwiniętym już umyśle. Nabędzie ona z tego dzieła nie tylko wielu wiadomości naukowych, ale i duszę wzbogaci wzorami rycerskich cuot i zapału dla idei, oraz wytrwania w powziętym postanowieniu. Całość składa się z trzech części: „Towarzysze Kolumba”, „Pod chorągwią Korteza”, „W złotodajnej Peruuii.

„Różne ścieżki”, powieść, zasłużonej na niwie pedagogicznej autorki Teresy Jadwigi, przeznaczona dla dorastających pańienek. Cztery dziewczęta w dostatkiem wychowane otoczeniu, różne obierają drogi życia: jedna z nich próżna i lekka wychodzi bogato za męża, a gardząc pracą staje się znudzoną nieszcześliwą istotą, powierzającą wychowanie dzieci płatnym rękom; druga obiera zawód pedagogiczny; trzecia Lusią obdarzona niezwykłą energią i siłą charakteru, kształci się na doktora, czwarta tkliwa, łagodna i słaba istota wstępuje na też samą drogę pod wpływem rad przyjaciółek, męczy się na uniwersytecie przez lat parę, do zamierzonego dążąc celu, mdleje na sekcjach, tęskni za domem i rodziną, dopokąd dzielna Lusią nie namówiła jej do rzucenia fałszywie obranej, wprost z naturą jej niezgodnej drogi. Po nieudanej próbie, wraca ona do ogniska rodzinnego siostry swej, wychowując jej dzieci; tu dopiero odnajduje spokój i wewnętrzne zadowolenie. Powieść tę śmiało możemy polecić dla starszych dziewczątek.

Świeżo także wyszła tłumaczona książka Stephensona „Skarby na wyspie”, opisująca dość barwnie i interesująco wyprawę po skarby Piratów, ukryte na odludnej wyspie. O ile książka ta zajmie młodego czytelnika, o tyle nie możemy jej przyznać żadnej wartości pedagogicznej. Wogóle narażanie się na straszne niebezpieczeństwa i przygody, w celu przywłaszczenia sobie wątpliwego pochodzenia skarbów, nie powinno znaleźć sympatii u szlachetnie myślącego dziecka—jakkolwiek poszukujący postanawiają oddać znaczną część skarbu na cele dobroczynne. Pytanie także, jaki wpływ wywrze na wrażliwy umysł dziecięcy ten fakt, że ilekroć młody bohater powieści, James, nie posłucha starszych i postąpi samowolnie a nieroztropnie, wpływają z tego dla jego otoczenia niezliczone korzyści i błogie skutki?..

Drobne powiastki przez Z. Morawską, dobra to czytanka dla dzieci małych, które zaledwie nauczyły się czytać, ku czemu przyczynia się i duży wyrazisty druk. Są to przystępnie opowiedziane przygody dzieci i niezawodnie chętnie przez maluteczkie będą odczytane.

Z rzeczy dawnych w nowem wydaniu, dla dzieci młodszych, najgoręcej polecamy dwie książeczki Zaleskiej „Gwiazdka” i „Bajeczki prawdziwe”. Jedna zarówno jak i druga książeczka, składają się z powiastek drobnych, w których wtajemniczenie dzieci w świat przyrody niepoślednią odgrywa rolę.

Dziś, gdy czasy są ciężkie i nie każdego stać na wydanie paru rubli na książkę, niemałym cieszyć się będą powodzeniem VII, VIII i IX tomiki „Biblijoteczki dla młodzieży”. Główną ich zaletą jest niska ich cena (50 kop. skartowane). Co do treści, są to przedruki rzeczy dawnych,

bardzo dawnych, ale z rodzaju tych, które, mimo pewnych anachronizmów, zajmą zawsze młody umysł. Każdy z nas w młodości czytał „Różę na Tunenburgu” kanonika Schmidta, płakał nad losami „Zagrzebanych w śniegu” Hofmana i wędrował bujną wyobraźnią z „Robinsonem Kruzoem”. Niezawodnie dzieci nasze, z równem je dziś czytać będą zajęciem.

Z rzeczy dawniejszych na podarki gwiazdkowe nadają się dobrze i wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”: „Mały fizyk”, „Mały naturalista”, „Mały ogrodnik”, oraz „Dla dziewczątek” księga pracy i „Podróż naokoło ziemi.” Dla chłopców starszych z szeregu owych majstrów, co to wiecznie coś skrobą, krają, pilują, lub kleją, polecamy „Przemysł amatorski” ułatwiający wykonanie wielu zabawek, domowych sprzętów, porządków i t. d.

Święta nadchodzą, dzieci pracowały przez kwartał—mogą teraz wypocząć i pobawić się. Na odpoczynek ten, niech znajdą dobrą książkę—i w niej poszukają zabawy.

W chwili gdy numer bieżący jest już na prasie, odbieramy dwa ładne dziełka wydawnictwa księgarni Paprockiego i S-ki. Jedno z nich to zbiór powiastek Anny Zaleskiej p. t. „Dobre dzieci”, drugie „Bajki i Opowiadania” dla dzieci Luboulaye’a, w przekładzie Teresy Prażmowskiej. Obie książeczki ozdobione wieloma rycinami w tekście, odznaczają się bardzo ładną szatą zewnętrzną i, o ile sądzić możemy z pobieżnego na nie rzutu oka, nadają się dla dzieci młodszych.

Z Miasta i Okolic.

— **Koncert amatorski** na dochód Towarzystwa Dobroczynności i Straży ogniowej odbył się w dniu 4 b. m. przy zapelnionej sali. Zapowiedziany program musiał uleść zmianie z powodu, że prof. konserwatorium Jan Jakowski, który obiecał swój współdziałanie w koncercie, w ostatniej chwili dał znać, że z powodu choroby nie może przybyć do Piotrkowa. Zastąpił go artysta-skrzypek z Warszawy p. Władysław Biliński, który odegrał Réverie Vieuxtemps’a, Intermezzo z opery „Cavalleria rusticana”, Tańce cygańskie Tivadar Nachez i kołysankę Nerudy. Amatorka pani Żelislawska, odśpiewawszy „La danza dellememorie” Caraciolo,—„Vorrei Morire” Tosti, Cavatinę z op. Robert Dyjał Meyerbeera i Dumkę Kratzera,—zyskała sobie uznanie za szlachetny ton, w którym trzymane było wykonanie pomniejszych utworów, i za sympatyczny dźwięk głosu, w skutek czego zniewolona była odśpiewać nad program parę jeszcze utworów.—Również sympatycznie przyjmowaną była amatorka-deklamatorka panna Majewska, która z werwą i finezyją wypowie-

działa „Wachlarz” Gawalewicza, „Z rozmowy” Grudzińskiego i nad program jeszcze parę ulotnych drobniaków. — Pan Wilhelm Jeromin, amator przybyły bezinteresownie na nasz koncert z Warszawy, dał się nam słyszeć z doskonale znaną a zawsze chętnie słuchaną Aryą z Halki; następnie w drugiej części koncertu odśpiewał „Mia spona” Rotoli i „Śniłem” Tessaniami. — P. Żeliszawska i p. Jeromin mieli dzielnego akompanijatora w osobie zaszczytnie znanego w naszym mieście pana Benduskiego. Urozmaicony program koncertu wypełnił nakoniec chór męzki, utworzony i wytrwale prowadzony przez p. E. Gerbera; — amatorzy śpiewacy, którzy od dość dawnego czasu pozbawieni byli sposobności publicznego występu, widocznie chcą sobie i słuchaczom wynagrodzić tę mimowolną pauzę, śpiewali na ten raz jeszcze z większą werwą, cieniowaniem i subtelnością, jak zwykle. — Prócz objętych programem: „Chłopskiego wesela” Sudermana, „Marzenia” Chopin’a, „Zab” Kotarbińskiego i „Zawiedzionej” Wilhelmiego, chór odśpiewał jeszcze nad program sześć utworów, zmuszony do tego nieskończonymi oklaskami. — Urządzeniem koncertu zajął się p. A. Babiecki, któremu, jak również i amatorom przyjmującym udział, należy się słowo serdeczne podziękuję.

Rachunek z dochodu pomieszczonym będzie w przyszłym numerze.

— **Gwiazdka w ochronie** poleca się najgoręcej wszystkim. Jest tam 120 dzieci. Gdyby każde z nich mogło dostać jakie takie, znoszone bodaj ubranie, parę jabłek, pierników i śledzia, ileby to szczęścia wśród nich było!.. Redakcyjna nasza zarówno jak i opiekunki ochrony, panie Krzywickie, przyjmują chętnie wszelkie na ten cel dary. Mamy nadzieję, że panie nasze goręcej w tym roku niż lat innych wezmą do serca dziecięcą niedolę!

— **Zegar** na wieżę kościoła pobernardyńskiego został już od kilku tygodni nadesłany z Warszawy z zakładu zegarmistrzowskiego Babezyńskiego; nie może jednak weześnie być zawieszony, jak na wiosnę, z powodu utrudnionej pracy na takiej wysokości w obecnej porze zimowej.

— **Dochód** z mającego się odbyć przedstawienia amatorskiego — organizowanego wśród klasy rzemieślniczej Piotrkowa, ma być obrócony na rzecz pożyczek bezprocentowych dla niezamożnych rzemieślników, powstałych z zapisów ś. p. Karola Burgharda.

— **Uwadz komisji sanitarnej** polecamy się w domu dawniej Glücksmanna. Przy wyjściu z zaułka, znajdującego się między domem a oficyną, leżą tam stopy takich nieczystości, że bez obrzydzenia przejść obok nich niepodobna.

— **Studnia.** Nowa, dobra prawdziwie studnia, przybywa naszemu miastu w posesyi p. Katarzyńskiego. Będzie to tak zwana studnia steingutowa, z rurami glinianymi, którą obecnie dowiercono do 54 stóp pod ziemią, ale prawdopodobnie wypadnie się dostać do 60 stóp, a może i głębiej.

— **Lekcje tańców** w miejscowych gimnazyjach, męzkim i żeńskim, odbywają się stale od kilku tygodni. Nauczycielem mianowany został, oddawna znany w mieście naszym, uzdolniony w danym kierunku, p. Jaśniewicz, b. członek baletu warszawskiego.

— **Sklep** spożywczy „Marta” założony przed kilku laty przez kółko stowarzyszonych pań, wskutek niepomyślnego stanu interesów i braku odpowiedniego zarządu, przeszedł w tych czasach na własność prywatną.

— **1900 obiadów** złożonych z zupy i kawałka chleba wydano dzieciom w miejscowej ochronie, za czas od 13 listopada do 13 grudnia r. b.

— **Trupa łódzka** od soboty bieżącego tygodnia zjeżdża do nas na kilka przedstawień, składających się z oper i operetek. Ma ona mianowicie zamiar przedstawić: „Żołnierze Ludwika XIII-go”, „Halka”, „10 dni w Pirenejach”, „Cavaleria Rusticana” i jeden akt Ptasznika z Tyrolu wreszcie „Dziecko szczęścia”.

— **Rabunek za upoważnieniem poszkodowanego.** W majątku Zawadzie pod Łęczycą, własności p. Wodzyńskiego, przed dwoma tygodniami nieznaną szajka łotrów dopełniła w obecności obojga gospodarstwa kompletnego rabunku całego dworu. O godzinie 11½ w nocy, gdy spali już wszyscy domownicy i służba, niezamknięte na klucz drzwi od sieni zlekka się otworzyły, a jakkolwiek pan W., zajęty czytaniem książki, powstał i przyknuął je natychmiast, wkrótce znów spadły z klamki. Gdy pan W. przyknuął je po raz drugi, zauważył za nimi jakby cień jakiejś cofającej się postaci i, oczywiście, zamknął drzwi na klucz, chcąc prawdopodobnie zbudzić służbę i chwycić za rewolwer. — Wówczas stojący za drzwiami zbir zażądał natychmiastowego otwarcia takowych i wydania pieniędzy, o których miał pewną wiadomość, że się znajdują w tej chwili u pana W. w większej ilości. Szczęściem w wilię tego dnia zgromadzone 2100 rs. na zapłacenie rat Towarzystwa Kredytowego, pan W. wniósł do kasy DS-wej w Kaliszu, o czem, przez zamknięte drzwi, zawiadomił swego interlokutora. Ten jednakże zażądał stanowczo otwarcia dworu, meldując, że wszystkie budynki, w których śpi służba, są dokładnie strzeżone przez jego towarzyszy; przytem dodał, że w takim razie nie targną się oni na niczyje życie i że tylko sprawdzą, czy istnieją pieniądze niema w domu? Skoro p. W. zgodziwszy się na to i otworzył drzwi, złoczyńcy w liczbie 3-ech jak się pokazało, stojący za drzwiami, zażądali odrzucenia rewolweru i okazania kwitu na wniesione do Tow. Kred. pieniądze, poczem herszt ich zaczął czynić jednemu z nich ostre wyrzuty, że, wiedząc o pieniądzech, spóźnił się z ich zabranie. Dalej rzecz już poszła gładko i rzeźmieszki, zabrawszy wszystkie znajdujące się w domu państwa W. kosztowności, wypróżniwszy doszczętnie spiżarnię i piwnicę, odeszli w spokoju, oświadczając grzecznie pani domu, że pamiętkową jej bransoletę, którą chciała ustrzedz przed ich chciwością, mogą jej zwrócić, jeśli w danym miejscu, złożą w zamian takowej, rs. 150.

— **Zuchwała zbrodnia.** W dniu 27 z. m. do karczmy żyda Berka Rozenberga, w osadzie Głowno, o godzinie 7-jej wieczorem przybyło dorożką z Łodzi trzech porządnie ubranych ludzi, którzy kazali podać wódkę i zakąski, — wkrótce przybyło czwarte jakieś indywiduum i przywitawszy się po koleżeńsku, zasiadło wraz z trzema wprzód przybyłymi do uezty. Obecni w karczmie mieszczenie, widząc podejrzanych gości, dali znać strażnikowi Fryderykowi Gajewskiemu, który przyszedłszy wraz z wachmistrzem zażądał pasportów: dwóch zaraz go okazało, trzeci zaś chciał się ulotnić, co widząc Gajewski, wybiegł za nim do sieni, lecz zbrodniarz, stawiając opór, strzelił z rewolweru w brzuch strażnika G., raniąc go śmiertelnie, poczem, korzystając z ciemności umknął, wraz z towarzyszymi w pobliskie lasy, a ścigający ich ludzie, zmuszeni byli cofnąć się, zasypani gradem kul rewolwerowych, które na szczęście nie zraniły nikogo. Strażnika odwieziono do szpitala powiatowego w Brzezinach, a dorożkarza-żyda, oraz karczmarza Berka Rozenberga aresztowano dla przeprowadzenia śledztwa, przy którym obaj się plątają. Policja tropiąc energicznie opryszków, odnalazła rzeczy, pochodzące z kilku nieda-

wno popełnionych kradzieży we dworze Lubianków i Ostrołęka, oraz w fabryce Osiny. Naprowadza to na domysł, że cały szereg kradzieży w okolicy popełniła ta sama zbójcka banda.

— **Genjalne dziecko.** Zastęp eurowych dzieci powiększy, być może, w przyszłości, synek szewca, zamieszkałego przy stacyi Rogów, na kolonii Józefów, Franuś Kowalski. Ma on zaledwie lat czterech, a od roku już podobno, doskonale gra większe sztuki na harmonii, większej niemal od samego artysty. Gdy małe jeszcze chodzić nie umiał, okazywał już chęć do muzyki. Słuch ma szczególny; usłyszawszy jakąkolwiek melodyję, bez namysłu powtarza to samo gwizdaniem i grą. — O skrzypcach marzy, domagając się ciągle, by mu je kupiono, „by się na nich grać nauczył i prędzej ztąd w świat wyjechał”. Charakter ma kapryśny. Roztropny jest, ale wygląda pociesznie, gdy chodzi zamysłony, z rękoma wtył założonemi.

Gdyby się kto zajął jego wychowaniem, może wyrosłby z niego słynny jaki wirtuoz, inaczej będzie artystą karczemnym; dziś już bowiem małe, którego jeszcze na rękach noszą, biorą na zabawy i wieczorynki, by do tańca na harmonii przygrywał. — O tem wszystkim opowiada nam pan M., korespondent nasz z pod Rogowa.

— **Z Bąbrów Górnicej.** Mieliśmy tu w dniach 20 i 27 b.m. koncerty pań Józefiny Szleziger i pana Wiktora Grąbczewskiego, przy współudziale Maryi Wąsowskiej, a następnie w dniu 26 amatorskie przedstawienie na korzyść szpitala św. Aleksandra w Będzinie. Pierwsze zawdzięczyć należy staraniom p. K., a drugie niezmożonemu reżyserowi nad nowo zorganizowanemu kółkiem amatorów panu G. — Koncerty odbyły się w przepelnionej sali miejscowej resursy, a nieustające oklaski i malujące się na twarzach słuchaczy zadowolenie dość wymownie świadczyły o prawdziwym uznaniu dla utalentowanych koncertantów, których wywoływano kilkakrotnie. Drugi z tych koncertów, dzięki staraniom wspomnianego p. K. i bezinteresowności artystów, odbył się na korzyść niezamożnych uczniów szkoły górniczej, którzy w dowód wdzięczności, złożyli paniom Szleziger i Wąsowskiej odpowiednie bukiety.

Przedstawienie amatorskie składało się z komedijek: „Dwóch głuchych”, „Kosa i kamień” i „Łobzowianie.” Zostały one odegrane jak na amatorów bardzo dobrze. Na wyróżnienie zasługują: w pierwszej komedynie pp. J. (Damoisau) i S. (Placyd); w drugiej p-a D. (Iza) i p. H. (Kalasanty); w „Łobzowianach” wreszcie p. Z. (Szymon) i p-ni K. (Pawłowa); dalej, wymienić należą p. K. H. (Protazy) p-ni L. (Zosia) i p. B. (Kuba). Wogóle całość wyszła dobrze, za co należy się serdeczne podziękowanie tak przewodniczącemu jak amatorom i amatorom, których zachęcamy do dalszej pracy i wytrwałości, bez względu na czyjekolwiek przymówki i niechęci, bez których nigdzie się w takich razach nie obejdzie i co należy lekceważyć. Ludzie są ludźmi: trzeba im wiele przebaczyć i... robić swoje. St.

— **Z Sosnowca** donoszą nam: W zeszłą sobotę, odbył się tu w prywatnej sali pana Dietla koncert panny Szlezinger, Wąsowskiej i Grąbczewskiego, wobec niezbyt licznie zebranej publiczności, co daje się tem tłumaczyć, że każdy niemal Sosnowiczanie podziwiał już nieraz książęce apartamenty p. Dietla; większości zaś naszych melomanów więcej chodzi o zachwyt nad pysznym urządzeniem, niż o estetyczne rozkosze, jakie zgotowali nam koncertanci, a jakie mało kto umie tu ocenić!..

— **Z Częstochowy.** Spragnieni widowisk wszelakich, częstochowianie ucie-

szyli się bardzo z zapowiedzianego koncertu p. Adolfiny Zimajer i p. Mieczysława Frenkla. Jakoż teatr szelnie wypełnił się publicznością, która wysłuchała cierpliwie oklepanych kupletów p. Zimajer i jeszcze więcej znanych monologów p. Frenkla.

Warszawscy artyści sądzą widać, że prowincyję mogą raczyć tak oklepanami i banalnemi rzeczami, jak „Pospieszna konsultacja” lub „Rozmowa”. Otóż nie, cni panowie artyści, prowincyja wie równie dobrze jak Warszawa, że Noe miał trzech synów i że królowa Bona umarła!—Wykonanie było bardzo dobrze.

Obficie spadłe śniegi sprawiły, iż w mieście mieliśmy wspaniałą sanne, lecz wieśniacy skarżyli się, że drogami bocznymi parą koni przejechać było niepodobna z powodu strasznych zasp śnieżnych: konie grzęzły w nich tak, iż grzbiety tylko widać im było ze śniegu.

Od lat dwóch ojeowie naszego grodu obiecują nam oświetlenie elektryczne, a tymczasem po dawnemu rozbijamy głowy o kasztany w alejach, podczas ciemnych noczy zimowych. Gdybyż przynajmniej nasi kamienicznicy raczyli oświetlać latarnie na własnych kamienicach!.. *Zóraw.*

— **Śmierć wskutek** nieostrożności. W dniu 30 z. m. w lesie lubocheńskim przywalony został i zabity na śmierć sosna, 40 cali średnicy mającą, Naftal Włodawer, kasyjer kupca leśnego.

— **Z Łodzi.** Czytamy w „Dzienniku Łódzkim”: Jednocześnie ze znaczną zwyżką cen przędzy bawełnianej i wyrobów bawełnianych, jak wiadomo, ujawniła się na naszym rynku towarowym zwyżka w dziale wełnianym. Obecnie jesteśmy w posiadaniu kilku danych, wyjaśniających dotychczasowe podniesienie się i dalej trwającą tendencyję zwyżkową cen przędzy z wełny czesankowej. Jakkolwiek Łódź zaopatruje się głównie w wełnę ruską, nie jest jednak wolną od wpływu rynków zagranicznych, i obecnie odczuwa brak wełny na dwóch głównych rynkach: londyńskim i w Buenos-Ayres. Z powodu ograniczonych bardzo dowozów aukcyjną londyńską w listopadzie, ceny wełny w całej Europie od razu podskoczyły znacznie i u nas też od 18 listopada rozpoczęła się zwyżka cen przędzy z wełny czesankowej, wynosząca dotychczas 10%, czyli 2 rs. na paczce.

Wkrótce odbędzie się znów w Antwerpii aukcyjna na wełnę, od przewoźnika której zależną jest ściśle dalsza zwyżka lub zniżka cen wełny i przędzy czesankowej. Nie pozostał również bez wpływu na ceny przędzy czesankowej wybór na prezydenta Stanów Zjednoczonych, przeciwnika zaciętego bilu Mac-Kinleya, Clevelanda, projektującego, jak wiadomo, znaczne niżenie cła przywozowego. Nadzieje, że obecne mocne usposobienie cen przędzy czesankowej potrwa dłużej, opierają fabrykanci jej na tem, że wszystkie fabryki krajowe i większość zagranicznych, dzięki ogromnemu popytowi na towary wełniane, nie przyjmują już zamówień na dostawę przędzy wcześniej niż na terminy kwietniowe, chyba tylko od dużych firm, z którymi od dawna pozostają w stosunkach i to na bardzo małe dostawy.

W takich warunkach oczywiście sezon zimowy 1892/3 musi dać świetne rezultaty naszym przedsiębiorcom wełny czesankowej.

— **Hugli.** Otrzymali rangi: weterynarz gubernijalny Ludwik Przeździecki i weterynarz m. Będzina Teofil Bem—rady dworu; weterynarz m. Łodzi, Hugon Warikow—assesor kolegijalny.

— **Zmiany służbowe.** Pomoćnik inżyniera gubernijalnego piotrkowskiego, inżynier cywilny, assesor kolegijalny, Wierzbowski, mianowany został inżynierem gubernijalnym, a na jego miejsce przeniesiony został pomoćnik Łódzkiego inżyniera gubernijalnego, radca dworu Nowicki.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Wierchły w pow. sieradzkim, ks. Ludwik Wysokowski, przeniesiony został na taką parafiją w pow. Grabno, w pow. łaskim.—jak donoszą „Wied. Guber.”

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Tygodnia”—prospekt wydawnictw „Przeglądu Tygodniowego”, z których najnowszym jest, mająca wychodzić od nowego roku „Podręczna Encyklopedia Powszechna.”

Z powodu kończącego się kwartału IV, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał I roku przyszłego—i uregulowanie rachunków bieżących.

Warunki prenumeraty wskazane powyżej, w nagłówku pisma.

— **Ponowna odpowiedź p. Lapisowi z Zawiercia.** Szanowny Panie Redaktorze! Opowiedziałś już raz w Nr-ze 45 pańskiej gazety Lapisowi z Zawiercia na jego artykuł, umieszczony w Numerze 39 tejże gazety, w którym, napadając nieucznie na fabrykę akcyjną jakoby ta zanieczyściła staw nieczystościami od niej pochodzącymi,—zaczepił chociaż niebezpiecznie, to pośrednio i komisję sanitarną w Zawierciu,—sądziliśmy że nasza odpowiedź uspokoi p. Lapis. Tymczasem w Nr 47 gazety „Tydzień” znów wyczytaliśmy napad Lapis, ale tym razem ów pan czepia się wprost komisji Sanitarnej, pod adresem której wystylizował artykuł. W pierwszej naszej odpowiedzi nadmieniliśmy, że domyślaliśmy się wszyscy, kto się kryje pod pseudonimem Lapis; przepuszczaliśmy, że pan publicznie ujawni nam swoje nazwisko, gdyż walka z zapłotem nie jest weale cichą i ludzi uczciwie myślących i prawą drogą postępujących! Z tych zasad właśnie wychodząc, mieliśmy zamiar zupełnie już nieodpowiadać zakapturowanemu rycerzowi, ale ponieważ on wprost napada na nas, więc pozwól Szanowny Panie Redaktorze, że, za pośrednictwem pańskiej gazety, odpowiem niżej Lapisowi, nadmienając przytem, że odpowiedź nasza będzie już ostatnią, wszelkie zaś dalsze napady na nas, komisya sanitarna pokryje mileżeniem, gdyż do tego ani celoty, ani czasu, ani celu żadnego nie mamy.

Najprzód Lapis zarzuca, że sanitarna komisya w Zawierciu sama sobie oddaje pochwały za wypełnianie swoich (hon-roywych) obowiązków, przyczem zaraz składa sarkastycznie „serdeczne podziękowanie za działalność i dobre chęci komisji”. Ze Zawiercia sanitarna komisya doprowadziła do możliwego porządku zdrowotnego, to przynajmniej każdy człowiek bezstronnie myślący,—chcąc się zaś ze swych czynów, sanitarna komisya nigdy nie miała tego w zamiarze. Ponieważ zaś komisya sanitarna, w ostatnim swoim artykule, wymieniła niektóre czynniki z dopełniających porządków zdrowotnych w Zawierciu, to zrobiła to nie w celu chwwały, ale propositu dłużej, aby wykreślić publicznie Lapisowi, że z pod jej uwagi nie usunęła się żadna kwestya, dotycząca zdrowotności Ziwiarcia, a więc i na staw fabryczny komisya także oddawała zwrócić swoją uwagę i od pierwszej chwili, po porozumieniu się z dyrektorem fabryki Towarzystwa akcyjnego, zaczęła zaradzać złemu; w tym celu właśnie (powtarzamy tu jeszcze raz) komisya zdecydowała pomiędzy innymi: usunięcie wszystkich następów prywatnych z nad rzeczki, tworzącej kwestyjony staw i skasowanie dwóch kanałów, którym odcodził do rzeczki nieczystość z miejscowej bydlóbni,—sama zaś fabryka akcyjna, przychodząc w pomoc komisji, postanowiła zbudować na przebiegu rzeczki 3 kosztowne filtry, które są już gotowe i czynne. Ponieważ zaś Lapisowi zapewne wiadomo, że i Kraków nie odrazu zbudowano, to też i wyżej wymienione czynności sanitarne, odnoszące się do omawianego stawu fabrycznego, trwać musiały nie dnie, ale tygodnie, co gdy dopełnionem zostało, w dalszym ciągu z kolei rzeczy zdecydowano spisać staw zupełnie i do jego brzozi obficie wapnem wysypać i w tym celu około 5-ciu wagonów wapna tam rozsypano.

Nie artykuł więc Lapis, jak się z tego sam chwali, dokonał tego dzieła, ale wyżej wymienione czynności sanitarne, kolejno po sobie następujące, złożyły się na to, że zdrowotność stawu fabrycznego jest dziś w zupełności już załatwioną. Gdzież tu więc logika panie Lapisie, że artykuł pański wpłynął na oczyszczenie stawu?! Artykuł pański jeszcze się wtenczas nie urodził, kiedy komisya sanitarna była w całym biegu czynności, tyjących się omawianego stawu. Zjadł wyznika, że Lapis, chwając się, spalił na panewce.

W dalszym ciągu Lapis w swoim artykule zwraca uwagę, że „choćby ryzostki w Zawierciu ob-sypywane bywają wapnem, środek jednak ulicy, służy za wspólny dla wszystkich śmietnik i skład popiołu fabrycznego” i t. d.—Przedewszystkiem zwracamy uwagę Lapis na to, że komisya sanitarna zmagła do zaprowadzenia w każdym domu śmietników, do których wszelkie nieczystości si

wyrzucane, nie zaś na ulicę, jak twierdzi Lapis; jeżeli zaś na ulicy, przed którymkolwiek z domów, komisya zauważy nieczystość, to winni są bezwarunkowo za każdym razem karani,—każdy bowiem z właścicieli domów obowiązany jest trzymać w porządku nie tylko ryzostki, ale i połowę szerokości ulicy przed jego domem; fabryka zaś akcyjna nie wywozi na ulicę żadnych śmieci ani popiołu, ale przy wybojach spowodowanych wozami, robi nieraz wielką przysługę dla przejeżdżających, zasypując takowe tak zwaną szlaką, bez której nieraz przejechać byłoby niepodobnie, ulica bowiem o której mowa, jest niewybrukowaną. Komisya sanitarna suszy sobie oddawna głowę, aby ulicę wybrukować, ale ponieważ brak taki kosztowałby parę tysięcy rubli, a wiś Zawierciu nie posiada żadnych funduszy, więc prosimy Lapis wskazać nam źródło. Kładby zaczerpnąć można tak znacznej sumy?! Jeżeli Lapis w istocie posiada ten sekret, to prosimy nam go udzielić, za co będziemy bardzo wdzięczni.

Na zakończenie powtarzamy jeszcze raz, że to jest ostateczna nasza korespondencyja z Lapisem, jeżeli zaś pan Lapis przyrzeka nam dać fundusz na brakowanie ulicy, to w takim razie za pośrednictwem niniejszego pisma, w imieniu ogółu, podziękujemy p. Lapisowi.

Przy tej sposobności racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaje dlań

Komisya Sanitarna w Zawierciu.

(Przyp. Red.) Odpowiedź powyższa nadesłana nam została przed 4-ma tygodniami i tylko dla braku miejsca nie była zamieszczona.

Wiadomości Bieżące.

— **Przypominamy**, że w d. 13 Stycznia roku przyszłego n. s. wycofane będą ostatecznie z obiegu bilety bankowe starego stempla, a więc 25, 10 i 5-cio rublowki z portretami, 3 i 1 rublowki, mające na środku odwrotnej strony rok emisji dużemi cyframi wydrukowany, wreszcie 25-cio rublowki białe, bez druku na odwrotnej stronie. Ponieważ termin to już niedaleki, a papierków takich na wycofanie skazanych znajduje się jeszcze wiele, mianowicie na prowincyi, nie tyle może w obiegu, ile w schowaniu, szczególnie u osób niepiśmiennych, włóścian itp. jakieś oszczędności w gotówce gromadzących, należałoby przeto, aby w najbliższej z takimi osobami styczności zostający, jak sędziowie gminni, wójei gmin, księża i inni, ostrzeżenie o tem wycofaniu głośnem słowem w sferach tych rozpowszechniali.

— **Towary konfiskowane.** Celem korzystniejszego spieniężenia przez licytacyję towarów i bagaży, konfiskowanych przez komory celne pograniczne, zaprojektowano, aby przedmioty te przysyłane były do głównego magazynu komory w Warszawie i tam sprzedawane przez licytacyję.

— **Wystawa produkcji więziennej.** Podczas IV kongresu międzynarodowego więziennego w Petersburgu była urządzona wystawa międzynarodowa produkcji więziennej w Maneżu Michajłowskiem. W oddziale, przeznaczonym dla zakładów poprawczych na wystawie, poczesne miejsce zajęły wyroby osady Studzienieckiej i zyskały ogólne uznanie biegłych i publiczności. Obecnie zarząd Towarzystwa otrzymał przyznany na tej wystawie medal bronzowy za wyroby osady Studzienieckiej.

— **Z osad rolnych.** Komitet Towarzystwa osad rolnych na posiedzeniu z d. 27 listopada zaprosił na członków zarządu b. dyrektora filii banku w Łomży *Klemensa Hroszewicza* i b. dyrektora szkoły technicznej *Henryka Dynowskiego*.

Przemysł i Handel.

— **Fabryka jedwabiu.** W pierwszych dniach marca, puszczonej będzie w ruch fabryka nici jedwabnych w gmachach po b. fabryce akcyjnej narzędzi rolniczych przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie. Zabudowania owe i grunt liczący 800,000 łokci kwadratowych nabył za sumę 116,000 przemysłowiec francuski, p. Albert Blazy, właściciel kilku fabryk nici jedwabnych we Francyi i Szwajcaryi. Dyrektorem fabryki warszawskiej będzie p. Desouches, b. wła-

ściel przedalni jedwabiu pod Paryżem. Przebudowy gmachów na Czerniakowie dokonał w ciągu lata budowniczy p. Rudakowski, obecnie zaś ustawiają się maszyny, sprowadzone z zagranicy. W nowej fabryce wyrabiać się będą nici surowe, niefarbowane wyłącznie dla ruskich fabryk tkanin jedwabnych. Kokony fabryka sprowadzać będzie z zagranicy i na miejscu zrynić będzie zakupy, jeżeli hodowcy nasi będą mieli produkt do sprzedania. Siły robocze sprowadzone będą z Francji. Na początek przyjedzie z tamąd 60 rodzin. Na wiosnę na gruncie fabrycznym podjęta będzie budowa dwóch domów mieszkalnych o 3 ch piętrach na pomieszczenie robotników francuskich. W godzinach wieczornych robotnicy fabryczni obowiązani będą uczyć się zbiorowo języków ruskiego i polskiego. Można więc żywić nadzieję, iż w przyszłości, gdy robotnicy francuzi nauczą się narodowego języka miejscowego, i nasi robotnicy będą mieli przystęp do fabryki, która podobno rozwijać będzie stopniowo siły robocze do liczby 5000 osób.

∞ **Dokumenty handlowe.** Z powodu nieporozumień wynikających przy zaopatrywaniu się w dokumenty handlowe osób, podejmujących się dostaw i przedsięwzięciach skarbowych, ministerjum skarbu wyjaśnia w okólniku do izb skarbowych, iż każdy przedewszystkiem zaopatrzyć się powinien w odpowiednie świadectwa handlowe, jeśli tylko zawrze jakąkolwiek umowę natury handlowej z instytucją rządową, chociażby bez formalnego kontraktu, na mocy zwykłej deklaracji. Wysokość sumy przedsięwzięcia orzeka o kategorii dokumentu, i tak: osoby podejmujące się dostawy na sumę wyżej rs. 30,000, powinny mieć patent I gildyi, od rs. 5,000 do rs. 30,000 patent II gildyi, od rs. 1,000 do rs. 5,000 świadectwo na handel detaliczny, od rs. 300 do rs. 1,000 bilet na handel drobny; do rs. 300 zaś nie obowiązują wykupywanie żadnych handlowych świadectw. Świadectwo przemysłowe I-go rzędu nadaje prawo operacji właścicielom zakładów rękodzielniczych lub przemysłowych do rs. 5,000, 2-go rzędu do rs. 2,500, 3-go rzędu do rs. 1,200. Uskuteczniwszy dostawę po 13 lipca, można wykupywać świadectwa półroczne. Z wyjątkiem świadectw I gildyi, wszystkie inne świadectwa powinny być opłacone według tej normy, jaka obowiązuje w miejscu uskutecznienia przedsięwzięcia, a różnice w opłacie na niekorzyść, winny być uszczerpkowane odpowiednim kasom powiatowym. Względem dostaw własnych wyrobów na potrzeby wojskowe przez przemysłowców i fabrykantów, wykupywanie świadectw nie obowiązuje, jeżeli już opłacili II gildyi. Na mocy jednego świadectwa można podejmować się kilku dostaw, byleby suma dostaw nie przenosiła normy powyżej wskazanej. Wykupywanie świadectw handlowych obowiązuje na czas trwania dostawy lub przedsięwzięcia. Jeżeli kilka osób podejmuje się dostawy, to wartość wszystkich świadectw od każdego współnika winna się równać potrzebnej normie.

∞ **Ła.** „Moskowskija wiadomości” donoszą, że po zatwierdzeniu podwyższonego cla od bawełny, rozporządzenie dotyczące będzie natychmiast telegraficznie rozesłane. Zwrot cla według skali podwyższonej przy wywozie wyrobów bawełnianych za granicę rozpocznie się dopiero od 13-go lipca r. p.

∞ **„Grażdanin”** donosi, że od 13-go p. m. na drogach żelaznych południowo-zachodnich skasowane będą wszystkie taryfy miejscowe, a natomiast wprowadzone nowe taryfy obowiązkowe dla dróg III-iej grupy i skarbowych.

Z Bibliografii i Prasy.

Mamy przed sobą sporą wiązkę nowości księgarskich, kwalifikujących się na podarki gwiazdkowe dla dorosłych, jak również jako laktura pożyteczna na długie wieczory zimowe. Oto one:

— **„Sylwetki historyczne”** D-r Antoniego J. (serija VIII), wyszły z druku nakładem księgarń Gebethnera i Spółki i zawierają następujące szkice: Pamiętnik delegatów kamienieckich.—Po inkrusacji kozackiej.—Bakota, jako stolica Ponia.—Państwo Wołodyjowsy.—Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małopolskiego.

— **„Młode lata Zygmunta Starego”** piórem Adolfa Pawińskiego.—Pod tym tytułem wyszła nakładem tejże firmy rozprawa o cenionego badacza dziejów naszych, wtajemniczonego nas w najdrobniejsze szczegóły życia, a nawet upodobań osobistych młodego królewicza, pod berłem którego miał przyjść dla kraju t. z. „wiek złoty”. Opowiadanie to czyta się z wielkiem zajęciem i korzyścią.

— **„Z dziejów odkrycia Ameryki”** Falkenhörsta, przekład Karola Jurkiewicza, z 16 ilustracjami. Świetny język przekładu podnosi jeszcze wartość tego dzieła, którego treść rozpada się na 3 części: Towarzysze Kolumba. Pod chorągiewami Korteza. W złotodajnej Peruwii. Każda zaś z tych trzech części rozpada się na 15 do 20 rozdziałów. Nakład Gebethnera i Wolffa.

— **„Młoda Skandynawia”** Ola Hanssona. Są to szkice literackie, przedstawiające materializm w literaturze skandynawskiej. Jest ich 4, a mianowicie: Nowe prądy (Jerzy Brandes), J. P. Jacobsen, August Strindberg, Arne Garbork. Barwność pióra i jasność wykładu stanowią nader ważną zaletę tych ciekawych studyjów literackich. Nakład Teodora Paprockiego i S-ki.

— **„Śmierć”**, studyjum Ignacego Dąbrowskiego. Jestto pamiętnik suchotnika, od początku choroby aż do zgonu obraz zmian fizjologicznych w organizmie i zależnego od nich bezpośrednio psychologicznego nastroju chorego. Przeróżający realizm, studyjum dla doktorów i psychologów, nie dla przeciętnych czytelników. Nakład Teodora Paprockiego i Spółki.

— **„Bez przewrotu”** J. Verne'go—fantastyczne dzieło nieudanego przedsięwzięcia zmienienia kierunku osi ziemnej i wystawienia przez to podbiegunowych okolic na działanie topiących lody promieni słonecznych. Rzecz ta w szczególach poruszająca, jak wszystkie powieści Verne'go ma tę wadę, że przeciętny czytelnik nie zawsze odróżni co w niej jest naukową prawdą, a co fantazją autora. Nakład Paprockiego i S-ki.

— **„Życie we dwoje”** przez Gausserona'ą przekład z francuskiego. Dzieło to, zawierające mnóstwo cennych i bardzo praktycznych wskazówek przydać się mogących każdemu stałtu małżeńskiemu, a zwłaszcza kobietom, nadaje się do jaknajszerszego między niemi rozpowszechnienia, tak samo jak wyszła przed półrokiem „Podjadki szczęścia rodzinnego”. Dzieło to wyszło nakładem firmy Gebethnera i Wolffa.

— **„Tajemnice magii i spirytyzmu w świetle nauki”** podług obcych źródeł opracował F. J. z 32 rysunkami w tekście (treść: magija i sztuki magiczne, skłonność ludzi do wiary w nadprzyrodzonność, złudzenia zmysłów, błędy, przyrzady. Spirytyzm, uwalnianie się z więzów, przenikanie materii, stoliki wirujące, pismo duchów, odbicia rąk i nóg, materializacje, zaklęcie). Nakład Paprockiego i S-ki.

— **„Krzysztof Kolumb** przypomnienia życia i zaśluga” skreślił Stanisław Krzemieński. Warszawa. Nakładem Teodora Paprockiego i S-ki.

Z powieściowych i nowelistycznych wydań, mamy do zanotowania następujące:

— **„Powstanie”** powieść w I tomie z czasów Jezusa Chrystusa, przez Elżbietę Stuart-Phelps i Herberta D. Warda—wielce nadająca się dla wszelkiego wieku czytelników, jako pełna budujących przykładów wierności w przyjaźni i spółczucia dla nieszczęśliwych (Paprocki).

— **„Mechesy”** przez M. Gawalewicza, powieść obyczajowa w jednym tomie—wychodząca poprzednio w „Tyg. Ilustrowanym” (Gebethner i Wolff).

— **„Sznat życia”** powieść obyczajowa w 2 tomach Gabryeli Zapolskiej, przedruk z „Kuryjera Warszawskiego”. (St. Lewenthal).

— **„Z pomiędzy ludzi.”** szkice z natury przez St. M. Rzętkowskiego; Homo novus.—Z pomiędzy ludzi.—Czarna dola.—Waryjotka.—Napróżno.—Zdarzenie w podróży.—Zastory.—Gość wigilijny.—Gwiazdka spadająca.—Nieznajomy.—(Paprocki i S-ka.)

— **„Splatane nici,** szkice i obrazki, Kazimierza Glińskiego (Filipek.—Wajaszek.—Z opowiadań Jmci pana Michała Mieleniewskiego.—Pan radca.—Wielki szlem.—Kowalowa Góra.—Stary kawaler.—Z pamiętników pajaka.—Na widcie.—Murłaj.—Koledzy.—Marek Ciupała.—„Ave!”—Przeklęty ród. (Paprocki i S-ka.)

— **„Garstka,”** zbiór nowell, obrazków i studyjów przez Adolfa Dygasińskiego (Klawirzewski i

Różia.—Modus in rebus.—Złodzieje.—Ptaki.—W niewoli u dzikich.—Aktorka.—Głód i miłość.—Rycerskość chłopska.—Jaki pan, taki sluga.—Narzeczeni małżonkowie, rodzice i dzieci.—(T. Paprocki i S-ka).

— **W cieniu i słońcu,** obrazki przez Sewera (Nad brzegiem Rudawy.—Jedna noc w Londynie.—Pozytywizm w praktyce.—Pan Piotr.—Konkurs.—Wiosna).

— **W „Bibliotecze powszechnej”** wyszły świeżo: *praktyczny przewodnik do nauczania się w krótkim czasie języka niemieckiego.* Takż sam przewodnik do języka francuskiego. *Urzeczona* (szkielet z kolejdoskopu: (Urzeczona. Dzwony Ave Maria. Kartka miłości przez Pobratymca.—*Pawel i Wierginia* Bernarda de St-Pierre w przekładzie B. Witowskiego.—*Kato starszy czyli o starości,* Cicerona, w przekładzie Rykaczewskiego.

— **„Teatr amatorski”**. W bibliotecze, wychodzącej pod tym tytułem od paru już miesięcy, wyszły świeżo w dalszym ciągu następujące jednoaktowe komedje: *Podarki* (Les petits cadeaux) przez Normanta.—*Kancelarja otwarta* przez Z. Przybylskiego.—*Deszcz i pogodę* przez Leona Gozłau, *Jesienią* przez L. Swiderskiego. — *Przez wdzięczność* E. Lubowskiego.

— **„Prawda pisowni”** przyjęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Nakład Gebethnera i Wolffa. Broszura ta z 8 kartek zaledwie złożona, łatwa do odczytania, powinna się znaleźć w ręku każdego z czytelników polskich.

— **„Kobiety Czeskie”** napisała Antoszka. Znana autorka ludowa, zgrupowała tu wszystkie prace kobiet czeskich, ponoszone w ostatnim czasie, w celu dobra ogólnego i podniesienia etycznego poziomu i dobrobytu materialnego czeskiego ludu.

ROZMAITOŚCI.

□ **Rybołówstwo w Wiśle.** Zaany ichtyolog, prof. Grimm, na posiedzeniu towarzystwa rybołówstwa w Petersburgu odczytał nadzwyczaj ciekawy elaborat o rybołówstwie w Wiśle. Dochód z rybołówstwa w Wiśle wynosi obecnie 25,000 rs.; przyczyną zaś tak małej cyfry dochodu jest nieracjonalne gospodarstwo rybne, a naderwystko pascie dna rzeki przez wydobywanie kamienia. Kamienie w Wiśle znajdują się w wielkiej obfitości, a zarząd komunikacji pozwala na wylądowanie ich za opłatą rs. 3. Przedsiębiorcy, wydobywając z dna rzeki kamienie wielkie, pozabwiają w ten sposób łóżyisko naturalnego i obniżają zarazem powierzchnię piasku, ułatwiając tworzenie się melizy i tam. Ulubionym miejscem przebywania ryb są miejsca kamieniste, dlatego praktykowany obecnie wylów kamienia jest ze wszelkich miar szkodliwym. Na długości 380 wiorst, jaką Wisła w graniach Królestwa Polskiego przebiega, żyje, według Prof. Grimma, 44 gatunków ryb. Do najcenniejszych należą: jesiotr, łosoś, karp, sum, węgorz i t. p. Wielki wzrost ryb wiślanych dowodzi obfitości środków pokarmowych w rzecy; waga je-iotrów dochodzi do 600 funtów; łososi 20-funtowe nie są rzadkością. Polów roczny je-iotrów wynosi 4,000 pudów, z których otrzymuje się ikry około 200 pudów, gdy przed laty wynosił 10 tysięcy pudów. Zmniejszenie się tak znaczne połowu, upatrują słusznie miejscowi rybacy w zakratowaniu ujścia przez Niemców siecią żelazną, przez co ryby nie mogą się przedostać w górę rzeki. Prof. Grimm wyraża w końcu nadzieję, że zapora taka przez ustawy rybackie innych państw, za szkodliwą dla piscikultury uznana, usunięta zostanie, a regulacja rzeki przez rządy trzech państw, przez których terytorjum przepływa, niemu nie pomysłnie na rozwinięcie się rybołówstwa odziałać może.

□ **Fresk starożytny.** W Opatowie, p. Czajewicz, artysta-malarz, który od dłuższego czasu jest zajęty odnawianiem obrazów w restaurowanej kolegiacie opatowskiej, odkrył nader ciekawy zabytek sztuki średniowiecznej. Jest nim fresk z końca XII lub początku XIII wieku, znajdujący się w bocznej ścianie kościoła. Odnacza się on wyborną robotą. Wykończenie jego jest prawdziwie artystyczne. Fresk jest podznaczony nazwiskiem Aquarusa Tannea's. Cenny ten zabytek wyobraża Chrystusa pospolu z apostołami. Średniowieczne dzieło sztuki zachowano starannie w stanie, w jakim je znalezione; nawę zaś boczną, w której się fresk znajduje, odrestaurowano w stylu barocco.

□ **Spirytyści i Krzysztof Kolumb.** Na odbytem w Madrycie kongresie spirytystów hiszpańskich, p. Garcia Lopez zakomunikował wiadomości, otrzymane od Krzysztofa Kolumba. Według depeszy nadeszłej z tamtego świata, przed końcem XIX stulecia ważnych spodziewać się trzeba wypadków. Między innymi Kolumb zapewnia, że przyjdzie do skutku związek iberyjski, Hiszpania odzyska Gibraltar, a Francja Alzacyję i Lotaryngię. Wszystko to stać się ma bez rozlewu krwi.

□ **W Chinach** istnieje rodzaj przemysłu, przechodzącego grozą wszystko, na co pomysłowość człowieka zdobyćby się umiała. Przemysł ten stanowi fabrykacja t. z. „dzikich ludzi”, popisujących się następnie po budach jarmarcznych niebieskiego państwa. „Fabrykanci” kradną w tym celu dzieci, poezem odbierają je stopniowo ze skóry własnej, zastępując ją skórą psa lub niedźwiedzia. Z kolei,

stopniowo, przez zadawanie węgla drzewnego, niszcza ciałom struny głosowe; aby je zaś wszelkich zdolności umysłowych pozbawić, trzymając je na uwięzi lata całe w ciemnych zupełnie lochach. Niezsześliwi dochodzą tą drogą do stanu pełnej zwierzęcości i wtedy, jako „dzicy, leśni ludzie” spory przynoszą przedsiębiorcom dochód. Szezęśliwie kapłani chińscy przodują w „sztuce” fabrykowania „dzikich”.

□ Szezęśliwe usposobienie. Niezwyczajna wytrwałość cielesna i umysłowa głośnego męża stanu Gladstona, pływca z niesłychanej i niego łatwości zasypiania. Napoleon I utrzymywał iż sypiać może dowolnie, kiedy zechce, nawet w czasie najgłośniejszej bitwy. Gladston latwiej zapowone zasypiaćby mógł w czasie posiedzeń izby; zasypia jednak rzeczywiście na zawołanie; dość mu sięgnąć w wygodnym fotelu, nakryć głowę chustką i zamknąć oczy, a wnet zapada w głęboką drzemkę. Drzemek takich improwizowanych używa rzadko; woli bowiem wygodnie zasypiać w łóżku w którym co dzień od północy do godziny 7 rano przebywa, a w którym nie traci czasu na obmyślanie mów i billów ale szuka wypoczynku w bezwzględny spokoju. W śnie szuka on lekarstwa na wszelkie dolegliwości ciała i w razie najłżejszej choroby kładzie się do łóżka, jaknajmniej, o ile możności, przyjmując lekarstw i doktorów.

□ Gołębie pocztowe. Żywe zajęcie się rządów europejskich hodowlą tych nowego rodzaju gołębi daje piąsom zagranicznym powód do przytoczenia ciekawych danych z historii poczt gołębi. Od czasów niepamiętnych używano już ich, jako zwiastunów; silacze igrzysk olimpijskich, przy pomocy tych ptaków, zawiadamiali swoich o zwycięstwie; tak samo postępowali też rzymianie w czasie wysejgów wojowych. Sztuka wojenna zrobiła z nich użytek po raz pierwszy w czasie oblężenia Medeny na 43 lata przed Chrystusem. Odtąd posługiwano się nimi często, a między innem, w czasie oblężenia Jerozolimy. Przed dwoma laty sami tylko hodowcy belgijscy wprowadzili do Francji trzy miliony tych ptaków. Korespondenci angielskiego czasopisma „Daily Graphic”, posługują się gołębiami, przysyłając rysunki i wiadomości z miejsca wydarzenia.

□ W sprawie o Morskie Oko. Liczni goście, zebrani tego lata w Zakopanem, oburzeni postępkami ks. Hohenlohe, wyciągającego pod osłoną i protekcją rządu węgierskiego łakomą rękę po najpiękniejszy kawał gór galicyjskich, postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, z prośbą o energiczną obronę własności. Obecnie pismo to już do Wiednia odesłano, a zostało ono zaopatrzone kilkunastoma tysiącami podpisów. Osobno podpisują adres wszystkie większe miasta kraju i rady powiatowe.

SPRAWOZDANIE

z działalności Rady Zarządzającej Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności—za miesiąc listopad r. b.

Do kasy Tow. Dobroczynności wpłynęło:

	w listopadzie		od 1-go Sycznia do 1-go Grudnia	
	rs.	k.	rs.	k.
1) Ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców	45	—	611	—
2) Z koncertów, teatrów i zabaw	—	—	845	62
3) Ze skarbonek i kwesty w kościołach	—	—	212	38
4) Z tabliczek	—	—	3	—
5) Zwrot pożyczek bezprocentowych	102	—	1169	88
6) Ofiary dobrowolne:				
a) na wpisy szkolne	—	—	48	94
b) na zakład „Adeli”	—	—	29	56
c) na „ochronkę miejską”	—	—	—	—
d) na warsztaty tkackie	—	—	18	—
e) na „Tanią Kuchnię”	6	—	743	80
f) na węgiel dla biednych	—	—	17	—
g) bez oznaczonego celu	—	—	7	20
7) Z nieprzewidzianych źródeł	—	—	87	24
8) Procentów od kapitałów	1	50	1582	4
Razem	154	50	5375	66

W szczegółach pozycje dochodów przedstawiają się jak następuje:

ad 1) Składki członków rzeczywistych złożyli: Milkowski Apolina y, Lewy Gustaw, Nowicki Bolesław, Łazucki August po rs. 6 za 1892 r., Bendzki Aleksy, Babicki Aleksander, Szretter Korneli, Kolezanowski Andrzej, Krauz Wincenty i Filipiński Karol po rs. 3 za II półrocze 1892 r. i Jachimowski Cezary rs. 3 za I półrocze 1892 r.
ad 5) Pożyczki bezprocentowe zwróciło 19 osób.
ad 6) Na Tanią Kuchnię złożyli ofiary p. Dąbrowski Florjan rs. 6 oraz pp. Klejnowie 5 korcy kartofli. Złożyli ubrania dla ubogich: pp. Wygrzywałscy, Ostaszewscy i Wierzbowscy. Za wszystkie

powyższe ofiary Zarząd Tow., w imieniu ubogich, składa serdeczne „Bóg zapłać”.

ad 8) Reszta procentu od kapitału zabezpieczonego na Dąbrowce rs. 1 kop. 50.

Wydano z kasy Tow. Dobroczynności:

	w listopadzie		od 1-go Sycznia do 1-go Grudnia	
	rs.	k.	rs.	k.
1) Na potrzeby kancelaryjne	5	—	160	19
2) Na wsparcia pieniężne stałe i jednorazowe	100	20	1239	30
3) Na żywienie ubogich w „Taniej Kuchni”	—	—	313	12
4) Na lekarstwa dla ubogich	—	—	79	97
5) Na pogrzeby	1	—	47	50
6) Na wpisy szkolne	—	—	595	—
7) Na stypendyja	—	—	75	—
8) Na naukę rzemiosł w obcych zakładach	33	68	125	50
9) Na ochronę „Adeli”	100	—	883	48
10) Na ochronę miejską	—	—	170	—
11) Na potrzeby Taniej Kuchni	50	—	978	92
12) Na warsztaty tkackie	—	—	402	50
13) Na maszyny do szycia	—	—	35	—
14) Na pożyczki bezprocentowe	60	—	1700	—
15) Na potrzeby nieprzewidziane	88	75	250	49
16) Na rozchody czasowej ochrony przy „Taniej Kuchni”	24	10	24	10
Razem	462	73	7080	7

W listopadzie: 1) wydano dwie pożyczki bezprocentowe w kwocie rs. 60, 2) w „Taniej Kuchni” wydano obiadów 6-cio groszowych 1725 i herbaty porcyj 395.

Prezes *J. W. Kański*

Skarbnik *Ks. A. Zagrzejewski*
Członek - Sekretarz *Knichowiecki*.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 8 (20) grudnia w osadzie Pajęczno na sprzedaż koni, krów, jałowizny, zboża i słomy, od sumy 1387 rs.

— 19 (31) grudnia w urzędzie gminy Bogusławice na sprzedaż dwóch osad pokorzemnych w Wolborzu pod nazwą „Biała” i „Kafenhauz” z zabudowaniami, pierwsza od sumy 1552 rs., druga—1213 rs.

— 10 (22) grudnia na rynku w m. Noworadomsku na sprzedaż fortepianu, powozu, koni, brzycki, kredensu, krów i jałowizny, od 1490 rs.

— 15 (27) grudnia na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 2907 rs.

— 23 grudnia (9 stycznia) w urzędzie gminy Żytno na budowę szkolnych budynków we wsi Ciężkowicach, od sumy 1,200 rs. (in minus).

— 18 (30) grudnia, na placu obok ratusza w m. Łodzi na sprzedaż 25 krów, 4 cugowych koni i powozu, od sumy 854 rs. 64 kop.

— 17 (29) grudnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-ech letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w m. Tomaszowie.

— 16 (28) grudnia w urzędach powiatów: piotrkowskiego, rawskiego, będzińskiego i łaskiego na 2 letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów; oraz 17 (29) grudnia na taką dzierżawę w powiatowych urzędach brzezińskim i częstochowskim, a 18 (30) grudnia w noworadomskim i łódzkim.

— W d. 10 (22) grudnia we wsi Strzemieszyce-Wielkie w pow. będzińskim na sprzedaż koni i wozów, od sumy 150 rs.

— 8 (20), 11 (23), 15 (27), 18 (30) grudnia, 22 grudnia (4 stycznia) oraz 29 grudnia (10 stycz.) na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż inwentarza żywego, martwego i zboża.

— 17 (29) grudnia, 24 grudnia (5 stycznia), 28 grudnia (9 stycz.) w m. Noworadomsku na rynku obok ratusza na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 11 (23) grudnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1893 r. opału dla więzienia w Łodzi, od cen: 8 rs. 50 kop. za półkubiczny sześc. drzewa i 14 1/2 kop. za jeden pud węgla kamiennego.

Kronika giełdowa.

10 grudnia

Wbrew ogólnym przewidywaniom kurs rubli doznał jednoprocenowej poprawy, która tem większą zwróciła uwagę, że inne pola operacji giełdowych leżały odłogiem. Przypuszczają że zwykła ta wiązka się z projektowanymi tranzakcjami na rzecz skarbu.

Odnośnie do papierów publicznych mamy do nadmienienia, że publika nie zastanowiwszy się nad tem, co jest konwersyja, wyprzedaje swe listy ziemskie ze stratą na kursie. Przeciwno operacyi tej jako bezzasadnej, stanowczo oświadczyć się trzeba. Listy m. Warszawy w dalszym ciągu kupowane utrzymywały się na poziomie 101 kop. 70 a za

obligi kanalizacyjne płacono tyleż. Niemniej listy wileńskie były poszukiwane i osiągały 101 kop. 115, gdy zaś do 100.75 płacono za łódzkie. Listami 6% prowincjonalnemi nie dokonywano operacyi. Papiery państwowe bez zmiany. Listy likwidacyjne 99. Wewnętrzne 4% pożyczki 95.25 w p'erszej, 195 w następnych seryjach. Wschodnie pożyczki 103 i 105. Pożyczki premiowe trąsze: pierwsza 242, druga 222, Szlacheckie 194. Wszelkie akcje bardzo poszukiwane i droższe. Pieniądz maiej obfity; stopy eskontowe się podnoszą.

Wedle notowań biura Bankowego „Gazety Łosowań” płacono: Za markę 49.60 kop. Za frank 40.25 kop. Za gulden 84.25 kop.

Ceny zboża.

Gliwice, dnia 14-go grudnia 1892 roku.
(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

Za 100 kilogramów, franco stacyja Sosnowiec:

Żyto	Marek 8,	do 8,50
l'szenia	" 8,75	do 9,25
Jęczmień	" 7,40	do 8
dla browarów	" 10,	do 10,75
Raps zimowy	" 20,50	do 21
Otręby pszenne drobne	" 6,50	do —
" grube	" 6,80	do 6,80
" żytnie	" 7,20	do 7,50
98% Siemię lniane	" 20,50	do 20,75
Groch	" 11,50	do 12
Gryka	" —	do —
Owies	" —	do —

Kurs 202,95 marek za 100 rs.

Łódź, dnia 14 grudnia 1892 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: owsa 1,500 korcy po cenach niezmiennych i jęczmienia 125 korcy po rs. 4.65. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 800 korcy po rs. 5.90—6.30, żyta 450 korcy po rs. 4.50—4.65. Popyt w ogóle słaby. Siano sprzedano po kop. 120—130, słomę po kop. 85—95, koniezyne po kop. 160—170.

TAKSA dla DOROŻEK w mieście Piotrkowie.	Dorożki I klasy.		Dorożki II klasy.	
	w dzień.	w nocy.	w dzień.	w nocy.
	K o p i e j e k.			
Za kurs jazdy w mieście	20	25	15	20
Za kurs jazdy z miasta na Bugaj	30	40	25	35
Za kurs ze stacyi osobowej bez pakunku	30	35	25	30
Za kurs z miasta na stacyje osobowa i ze stacyi do miasta z pakunkiem	35	45	30	35
Za godzinę jazdy po mieście: za pierwszą	60	60	50	50
za następną	40	40	30	30
Za kurs na stacyje towarową	30	40	25	35

Uwagi:

1) Dorożki I-ej kl. są parokonne, II-ej kl. jednokonne.

2) Za jazdę za obrębem miasta cena zależy od umowy.

3) Przy wynajmowaniu dorożki na godziny: 1/4 godziny nadto lub mniej—nie liczy się; 1/2 godziny przyjmuje się w rachunek; 3/4 godziny liczy się za całą godzinę.

4) Na wszelkie pogrzeby ekwipaże powinny być wynajmowane na godziny.

5) Za pakunki uważają się paki i tłumoki nie mniejsze od 1 puda wagi.

6) Czas nocny liczy się od 10 wieczorem do 7-ej rano.

Wszystkim życzliwym, którzy okazali swoje współczucie i w-półudział przy odprowadzeniu zwłok s. p. **Józefa Halika** na miejscowy cmentarz w dniu 3 bieżącego miesiąca, strokana rodzina zmarłego, składa serdeczne podziękowanie.

Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Sklep porcelany, szkła, fajansu, materyjalów piśmiennych i t. p. pod firmą:

A. Pałowska i S-ka w Częstochowie

jest do odstąpienia, w przystępnej cenie. (3-1)

REJENT

Engenijusz Trojanowski

b. sekretarz sądu okręgowego Piotrk. otworzył kancelaryję w Zarkach, powiat będziński. (2-1)

Wyborowe:

CZAPKI KARAKUŁOWE

Wata wełniana, Wata wielbłądzia, w składzie sukna, kortów i magazynie ubiorów męzkich **K. Wilczyńskiego** w Piotrkowie naprzeciw magistratu. (3-2)

Zaginiony został nakaz egzekucyjny wydany przez sąd gminny 4 okręgu powiatu brzezińskiego pod dnem 23 czerwca 1892 r. za № 3134, którym przysądono od pana A. Wielozłowskiego na rzecz moją rs. 50 z procentem i kosztami. Znalazca raczy go zwrócić, za wynagrodzeniem rs. 5. (3-2)

J. Eisenmann.

Sklep spożywczy

„MARTA”

Poleca na nadchodzące święta, makę Lubelską, bakalje, orzechy, pierniki „Złoty Ul” i Wróblewskiego, grzyby, mak, powidła. (2-2)

Sklep spożywczy

p. F. „Józefina”

w Piotrkowie. Ulica Petersburska dom W. Olszewskiego, otrzymał transport Maki Lubelskiej, oraz towarów kolonialnych.

Pierniki z fabryki Wróblewskiego. Biorącym za rs. 1 odstepuje się 10% w towarze.

Na żądanie Sz. Publiczności sklep otwarty będzie w niedziele i święta, począwszy od 28 b. m. (3-3)

Najtańsze pismo polskie

„KURYJER CODZIENNY”

ILLUSTROWANY.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne, Felietony. Informacje. Kronika warszawska, prowincjonalna i zagraniczna, Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kronika sądowa. Kuryjer literacki. Powieści i nowelle. Dział polityczny i obfite telegramy. Dział handlowy. Kronika Bolesława Prusa.

Portrety i ilustracje wypadków bieżących.

Powieści, w dodatku porannym drukowane, są w formie książkowej, tak, ażeby odcinki można składać i następnie oprawiać w książkę.

Warunki prenumeraty „Kuryjera Codziennego”

w Warszawie miesięcznie 50 kop. kwartalnie rs. 1 kop. 50

na Prowincyi 57 „ 2 „ 25

Adres: Administracja „Kuryjera Codziennego”.

Warszawa, Krakowskie - Przedmieście № 17.

(3-2) Redaktor Dr. W. M. Ołendzik. Wydawcy Gebethner i Wolf.

MARKA  FABRYCZANA

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach ołówków pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka**, niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie gania. Adres fabryki: ul. Złota 61 w Warszawie. (10-1)

PODRĘCZNA ENCYKLOPEDIA PWSZECHNA.

W trzech wielkich tomach,

poczynając od 1893 roku, dodaje się jako premium bezpłatne do czasopisma „Przegląd Tygodniowy”, objaśniony ilustracjami, planami, mapami, etc.

„Przegląd Tygodniowy” w XXVIII roku istnienia zbyt dobrze jest znany społeczeństwu, aby potrzebował szerokiach zaleceń; przypominamy tylko, iż składa się on z 52 numerów tygodnika, każdy od 8 do 16 wielkich czterospaltowych kolumn druku z objaśniającymi ilustracjami; z comiesięcznych **Dodatków naukowych** (ilustrowanych), oraz **Powieściowych**, które to ostatnie otrzymują abonenci w rozmiarze stu arkuszy druku rocznie, za dopłatą rs. 1 kop. 50 (z przesyłką rs. 2).

Premium: „Podręczna Encyklopedia Powszechna” wyjdzie w trzech wielkich tomach i uwzględni przy największej ścisłości w terminologii, datach, tytułach—jaknajwiększą ilość objaśnień naukowych, oraz faktów historycznych, biograficznych, bibliograficznych—głównie z okresu nowożytnego, doprowadzonego do dni bieżących. Taka Encyklopedia, otrzymana bez osobnego dla abonentów kosztu, potrzebna jest każdemu, jako pierwsze źródło informacyjne, dogodne w użyciu i przystępne dla wszystkich. Wydawnictwo rozpocznie się zaraz w pierwszym kwartale; papier użyty będzie trwały i piękny, druk zupełnie nowy.

W Przeglądzie i w dodatkach drukujemy, lub drukować będziemy powieści: Adolfa Dygasńskiego „Gorzałka”, Pawła Bourgeta „Cosmopolis”, Emila Zoll „Doktor Pascal”, Daudeta i innych, oprócz krótkich noweli i obrazków autorów ze wszystkich literatur świata.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata z 10 tomami Powieści w Warszawie:

Rocznie rs. 8 k. 70
Półrocznie 4 „ 35
Kwar. I i IV po 2 „ 10
Kwar. II i III po 2 „ 25

Prenumerata bez pow. w Warszawie:

Rocznie rs. 7 k. 20
Półrocznie 3 „ 60
Kwartalnie 1 „ 80
Miesięcznie — „ 60

Za odnośnienie do domu dopłaca się po 5 kop. miesięcznie.

Prenumerata z 10 tomami Powieści na prowincyi:

Rocznie rs. 12
Półrocznie rs. 6
Kwartalnie rs. 3

Prenumerata bez Powieści na prowincyi:

Rocznie rs. 10 k. —
Półrocznie 5 „ —
Kwartalnie 2 „ 50

Za zmianę adresu dopłaca się każdorazowo po kopiejek 10. (2-1)

ADRES: Redakcja „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa, Czysza № 4.

Najtaniej! **NA ŚWIĘTA.** *Najtaniej!*

Cukiernie I FABRYKA PIERNIKÓW K. Szymańskiego

w Piotrkowie (3-2)

polecają na nadchodzące święta przygotowany **Wielki zapas pierników Deserowych i na Choinkę. !!! Najtaniej !!!**

Nadto przysposobiono dla Sz. Pań Masę do strucli, tartą na maszynie, Migdałową, Orzechową i piniar **ll. 50 k.**

Mak tarty z cukrem i smakiem funt 30 kop.

Miód w słoikach, **cykuta i skórki pomarańczowe** Struclę maślane od 20 kop. za funt.

Poleca się **wyborowy piernik „Królewski”** funt 50 k.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-44)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych. Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

„LELIWA” w Warszawie Zgoda № 6.

FABRYKI ulica „LELIWA” w Warszawie

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (Kaj. i Fr. № 7,411) (0-10)

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuzkiego.

Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej powiadamia, że na mocy § 90 Ustawy Ogólnej dla dróg żelaznych, w d. 4 (16) Marca 1893 r. o godzinie 10 rano na stacyi Sosnowice będzie sprzedawana przez publiczną licytację cegła ogniotrwała, wagi pudów 610, przybyła za frachtem Chrolin-Sosnowice z d. 2 lipca 1892 r. za № 1033. (3-1)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1893.

KALENDARZ WARSZAWSKI ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1893-ci, liczy 48-my rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

Kalendarz ścienny

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej. (W. B. O. 2759) (5-5)

— Piękność niema nie do tego—odparła sucho. — Uczciwa kobieta zarabia zawsze na życie. Stali tak oparci o mur, pod oknem pokoju, w głąbi którego Dolores ujrzała w tej chwili, wpatrzona w siebie wspaniałej urody kobietę.

— Zegnam pana—rzekła.

— A kiedy pani zechce przysiąc na posiadzenie?.. Ohi widzi pani, zaczynam już być natrętnym.

— Bynajmniej, wszak sama ofiarowałam panu moje usługi. Co do mnie, najwygodniej byłoby mi przychodzić podczas siostry, ale pan prawdopodobnie nie będzie mógł w taki sposób pracować.

— Ależ przeciewnie.

— Pan jest malarzem?

— Amatorem pani. Maluję tylko w chwilach wolnych od pracy.

— A zatem do jutra. Będzie tu o pierwszej.

— Dziękuję pani.

Dolores wolnym krokiem oddaliła się ku domowi. Było więc rzeczą oczywistą, że Gabriel istote dopuścił się zbrodni. Teraz dopiero zaczęła domyślać się ohydnych pobudek, które go do tego kroku skłoniły. Majątek, o którym mówił nieznajomy, musiał z metnogo jakiegoś pochodzić źródła. Wiedziała dobrze, że ojciec jego był zrzuwany, a Atking nie dopuścił go do wspaniałości. Z każdą wziętą kapitały, któremi prowadził handel?

Potrosze wszystko stawało się dla niej jasnym. Goriwość, z jaką pomagał w ukryciu pieniędzy, staranność z jaką zabowywał klinyżk, nakoniec

gorycz i ból, które autor wlał w cudną tę melodyję ze wspaniałą potęgą uwydatniały się w wykonaniu tajemniczego artysty. Przepyszna muzyka, wstrząsająca też podziałała na państwa de Mornans!

— Boże! jakież to piękne!—szepnęła Małgorzata, tuląc się do ramienia męża.

— Tak, to istotnie artystyczna muzyka. Ale kto to gra? co to być może?.. W całym Assomption niema nikogo, ktoby grał równie pięknie. Zasluchani stali nieruchomie, dopokąd ostatni ton sonaty nie skonał w powietrzu.

Obudzeni z zadumy pospieszili znów naprzód; nim jednak obesli dom i dostali się na werendę, tajemnicza muzyka rozbrzmiała znów w powietrzu jakąś smętną poważną melodyją. Po chwili, czysty, o srebrzystym dźwięku i wielkiej sile sopran, zaśpiewał piosnkę francuską, poprawną metodą i z zupełnie czystą wymową.

To już stawało się iście czarodziejskiem zjawiskiem. Jakto?.. w ich własnym salonie, ktoś w Paragwaju wykonywa artystycznie Bethowena i śpiewa pieśni francuskie? Weszli na werendę i doszli nią aż do drzwi od salonu otwartych na oścież. W salonie nie zapalono światła, ale jasne promienie księżycy oświetlały go dostatecznie; przy fortepianie siedziała Dolores... Dolores paragwajka... Dolores pokojówka hrabiny de Mornans!..

Jakkolwiek oddawna niezwykła uroda i układ młodej dziewczyny zaciekały hrabiostwa i kazały im przypuszczać, że należy ona do jakiejś lepszej rodziny, niemniej nie mogli oczom wła-

wydał w ręce Lopeza mego ojca, sam go sprzedał, a wygnany przez tyrańca z kraju, ożenił się i nie-wiadomo z kąd zdobył miliony... Jestem pewna, że zagarnął moje mienie i że dziś nie znajdzie go już tam, gdzie je ukrył mój ojciec.

— Tak pani sądzi?

— Jestem tego pewna.

— Urzymuje on głoso, że był spółnikiem mego ojca, a był tylko jego urzędnikiem.

— Bardzo to smutna historia, droga pani i powinaś się czuć szczeniwa, że nie oddałaś mu ręki.

— Błogosławie też za to Opatrzność.

— Czy kochalaś go?—spytała hrabina.

— Nie wiem, droga pani. Dotąd nie doznałam nigdy uczucia miłości. Byłam mu jednak przyjazną i wierzyłam w jego uczciwość, a że ojciec żyzył sobie tego związku, a co więcej dawał mi on ręką i nie rozłączenia się z ojcem, zgodziłam się chętnie.

— A kiedy dowiedziała się pani tych szczegółów?—spytał Gustaw.

— Wczoraj dopiero. Od tej też chwili pali mnie żądza pomśzenia corychłej ukochanego mego mezennika.

— A...—szepnęła Małgorzata—czy nie lepiej byłoby przebaczyć, zemszę zostawiwszy Bogu? — Przebaczyć?—zawołała Dolores, z nieopisanie tragicznym wyrazem.—Przebaczyć? — Ah! pani! Gdybyś była widziała krew mego ojca, spadającą kropła po kropli na posadzke, gdybyś go była widziała rozciągniętego, z sztyłem w piersi i gdyby podczas, gdy on konał, tobie

nym uwierzyć. Wszakże paragwajki, należące nawet do tak zwanego towarzystwa, niezawsze umiały czytać, a nie było wypadku, by która z nich grała lub cudzoziemskim władała językiem. Kimże więc była ta dziwna istota?

Pieśń opiewała ból po utracie ojczyzny Paragwaju i śpiewana była na śliczną, pełną uczucia i siły nutę.

Ostatnie wyrazy ostatniej strofy Dolores wyłkała raczej niż wyspiewała. Przycisnęła też obie ręce do rozpalonego czoła, wstała od fortepianu i zamknawszy go, skierowała się ku drzwiom.

Przed nią stali państwo de Mornans. Krzyknęła przerażona, ale po chwili podbiegła ku nim, ze złożonymi błagalnie rękami.

— Darujcie mi, darujcie!—szepnęła.

— Co mianowicie mamy ci darować, drogie dziecko—szepnęła Małgorzata, ujmując jej rękę—czy to, że jesteś skończoną artystką?..

— Nie, ale to, że nie powiedziałam wam dotąd kim jestem, że nie zaufałam wam, którzyście mi tyle dobra okazali.

— Tak, za to powinnaś nas wistocie przeprosić. Oddawna przeczuwaliśmy w życiu twojem jakąś tajemnicę, ale szanowaliśmy ją i nie żądali od ciebie jej wyjawienia.

— Obecnie powiem państwu wszystko—zaczęła Dolores.

Małgorzata pociągnęła ją na ławkę, stojącą opodal w ogrodzie i wszyscy troje usiedli na niej.

— Tu, pod tem samym drzewem, na tej samej

wykonowała sonatę „Clair de Lune“ Bethowena. Cała
Wprawa jakaś ręka, ręka skoczonożnego artysty,
Przyspieszył kroku i znów stanął zdumienia.
— Nie rozumiem, doprawdy.
— Co to może być?— spytał hrabia.

fortepianu.
chwile. Z domu ich wyraźnie dochodziły dźwięki
Naraz oboje stanęli i bacznie nadsłuchiwali
wsparta na ramieniu męża, powracała do domu.
prezydentury, około dziesiątej opuściła zabawę i,
tem, panującym w rzęście: oświetlonych salonach
Hrabina de Mornans znużona piekielnym upa-

* * *

z pod palców jej popłynęła.
cała w melodyi, która swobodnie już i z całą potęgą
miała zupełnie o otaczającym ją świecie, utonęła
jej tęsknoty. Tego wieczora, zacząwszy grać, zapo-
biegłości w grze. Muzyka ta jednak nie zadawała
tem; grając gamy i wprawy, powróciła też do dawnej
wszystkie wolne chwile spędzała ze starym przyjacie-
Od chwili, gdy odnalazła stary swój fortepian,
nieprzepadła siłą, otworzyła fortepian i palec jej za-
ezły przebiegać po klawiaturze.
Ziemniło się. Lola powróciła do salonu. Guana

IV.

— 91 —

troskliwość o biedne splakane kobiety i usypiający
napój, który im przygotował... Ah!.. teraz rozumiała
wszystko!

Czas płynął i Dolores przyspieszyła kroku, by
hrabina nie czekała na nią; zdążyła też zaledwie
wejść na teras, gdy hrabiostwo zajechali przed dom.
Pomogła hrabinie zmienić amazonkę na przeszliczną tu-
aletę, z koronek Chantilly, w której miała wystą-
pić na obiedzie i następnie na balu w prezydenturze.

Lola cieszyła się zawczasu nadzieją spędzenia
paru godzin samotnie. Tymczasem przesuwiała się ochlo-
tnie po pokoju, otaczając troskliwą pomocą hrabinę.
Skoro młoda kobieta skończyła toaletę, Lola spojrze-
ła na nią z zachwytem.

— Jaka ona piękna—pomyślała — równie pię-
kna jak dobra! W sercu Loli nie było ani cienia
zazdrości dla tej, którą pokochała całym sercem.

— Powrócę dopiero około północy Lolu — rze-
kla pani de Mornans. — Jeśli jesteś zmęczona, po-
łóż się.

— Dziękuję pani, wolę poczekać na państwa.

— Zrób jak chcesz. Dobranoc moje dziecię.

Powozy, z powodu grubej warstwy piasku, po-
krywającej ulice Assomption, nie były tu w użyciu.
Hrabiostwo też szli pieszo. Lola odprowadziła ich do
drzwi, poczem zjadła cośkolwiek na obiad i długo
przechadzała się po ogrodzie, zastanawiając się nad
tem, co ma nadal zrobić.

— 90 —

— Dlaczego pani nie przedsięwzięła dotąd po-
szukiwań?— spytał hrabia.

— Teraz właśnie muszę was błagać o przeba-
czenie. Bałam się... lękałam.

— Czego i kogo?— spytała Małgorzata.

— Skoro przybyłam, opowiadano mi tyle o nad-
użyciach, których się tu przybysze dopuszczali, tylu
znajomym moim wydarto ukryte skarby... że, lękając
się czegoś podobnego ze strony mieszkańców tego
domu, postanowiłam zgodzić się do państwa za słu-
żącą i sama w tajemnicy dokonać poszukiwań.

— Bądź co bądź, postąpiła pani bardzo roz-
tropnie.

— Pierwszego niemal dnia mej służby przeko-
nałam się, że państwu mogę zaufać, ale nowe znów
pobudki skłoniły mnie do milczenia. Nie wiedziałam
czy skarb mój odnajdę, a w przeciwnym razie lęka-
łam się być posądzoną o kłamstwo, lękałam się zre-
szta, byście mnie nie oddalili, wiedząc czem jestem
i nie chcąc się względem mnie kłopotować. Później
znów przyszła epidemia i kazała mi zapomnieć o
wszystkiem, co nie było wami i waszą troską. Czu-
łam się zresztą u was taka szczęśliwa, taka wolna
od trosk, że nie pilno mi było zmienić położenie mo-
je i szukać skarbów ojca, nie będąc pewną, czy je
znajdę.

— Teraz jednak położenie rzeczy się zmieniło.
Dowiedziałam się świeżo, że narzeczony mój, czło-
wiek, którego ojciec mój przygarnął jak syna, któ-
remu mnie powierzył, który zresztą jeden tylko o-
prócz mnie i Luizy wiedział o ukrytym skarbie, sam

— 94 —

ławce, na której obiecałam ojcu, że będę żoną tego czło-
wika, opowiem wam dzieje mego życia; tu też spy-
tam was, czy nie mam prawa pomścić się na nim,
spytam czy nie błądzą, poproszę byście mi dopomogli
przekonać się, czy istotnie obwiniony jest winowajcą.
Nie odmieńcie mi tego, wszak prawdę?

— Drogie dziecko, możesz liczyć na nas, jak

na wiernych przyjaciół. Ale... mówiasz, że tu... pod

tem drzewem, ojciec twój...

— Tak pani, gdyż w tym domu ujrzałam świa-

to dzienne.

— Czy być może?

— Ojciec kupił ten dom, zeniąc się z moją ma-

tką. Gdy powracałam z wędrowki, byłam pewna, że

zastane go zamkniętym...

— Gdy tymczasem, myślny cięż z niego wy-

dziedziczyli.

— Nie pani; wy najbliżej dom, należący do

nowego rządu prawnie, dopokąd nie przedstawie do-

wodów, że jest moją własnością.

— A te dowody?

— Nie wiem, czy je posiadam. Ojciec mój, za-

chował je; nie wiem jednak gdzie—tutaj, czy też w

Paragwaju.

— Ojciec pani nazywał się?— spytała hrabina.

— Grzegorz Alking.

— W takim razie, był to jeden z najbogatszych

i najrozumnniejszych ludzi w Paragwaju.

— Czy znasz go, panie hrabio?

— Nie pani, ale słyszałem dużo o nim.